



Monitor nielekcyjny

Rok 2, numer 13

18 grudnia 2012

W TYM NUMERZE:

VIII Koncert Charytatywny

VIII Koncert Charytatywny	2
„Dzisiaj w Betlejem...”	4
Jaki prezent?	5
Opiekun ministrantów	5
Dodatek powstańczy	6
Historii nigdy za wiele...	8
Młodzieżowa Rada Miasta informuje	9
Czy wiesz, że...	9
Cześć ich pamięci...	12
Myślmy ekologicznie	12
Zwierzęta zimą	13
Palisz? Umrzesz młodo!	13, 17
Książkowa zapowiedź	14
ECDL	20

Ważne tematy:

- Aktualności
- Powstanie Wielkopolskie
- Historia
- „Ostrowskie kamienie na szaniec”
- Ekologia
- Zdrowie
- Zapraszamy do lektury

VIII Koncert Charytatywny, który odbył się 5 grudnia br. tradycyjnie w sali kolumnowej naszej szkoły, jak siedem poprzednich, okazał się czasem refleksji nad życiem własnym i otaczających nas ludzi, pogłębionym bogatą estetycznie muzyką akustyczną. Uczniowie Gimnazjum nr 4, na podstawie scenariusza p. Hanny Lesiewicz, mieli okazję zaprezentować swoje nieprzeciętne umiejętności wokalne i recytatorskie. Ich występy, połączone mądrymi w swej prostocie słowami czytany przez p. Wojciecha Kałużę, pozostawiły w każdym widzu świadomość ulotności i piękna chwil teraźniejszych oraz potrzeby zwolnienia codziennego pędu na ich rzecz. Zespół Carrantuhill oraz Maciek Balcar udowodnili natomiast prawdziwość uczniowskich treści, zapewniając zgromadzonym 60 minut muzycznego piękna.

W ten oto sposób mogliśmy darować, sami będąc obdarowanymi.

Monika Płonka

Rozmowa z Sebastianem Górskim, jed-

nym z organizatorów Koncertu

Za nami kolejny Koncert Charytatywny. Czas na pierwsze podsumowania.

Możemy chyba mieć powody do zadowolenia. Po pierwsze, przy okazji koncertu udało się zbierać ponad 4000 złotych, które zasilą konto Stowarzyszenia Wspierania Transplantacji Szpiku u Dzieci (może nie jest to zawrotna kwota, ale biorąc pod uwagę ilość podobnych akcji, zwłaszcza w tym przedświątecznym czasie, nie musimy się wstydić tego wyniku). Po drugie, znakomite recenzje zabrali nasi uczniowie i absolwenci, występujący w pierwszej części koncertu. No i po trzecie, chyba kolejny raz udało się przedstawić publiczności ciekawą propozycję muzyczną. Trudno powiedzieć, że zespół, który przez 25 lat istnienia daje ponad 2500 koncertów w kraju i za granicą, na Przystanku Woodstock gromadzi pod sceną 300 tys. ludzi, to zespół nieznanany. Myślę jednak, że wiele osób, które pojawiły się na naszym koncercie, odkryły zespół dla siebie i, co ważne, kupując płytę, chciały zabrać jego muzykę

do siebie do domu.

I znów nie zawiodła publiczność. I znów pojawiły się gwiazdy, m.in. Maciej Balcar, który wystąpił po raz drugi.

Maciek rzeczywiście po raz drugi wystąpił na naszym koncercie. Wcześniej towarzyszyli mu lokalni muzycy młodego pokolenia, teraz on dołączył do zespołu Carrantuhill. Geneza tego spotkania jest prosta. Przed miesiącem ukazała się jubileuszowa płyta głównych bohaterów tegorocznej edycji naszej akcji. Utwór, w którym gościnnie pojawia się właśnie Maciej Balcar, został przez zespół wybrany na singiel promujący całe wydawnictwo. Wiedziałem, że chłopakom dobrze się ze sobą muzykuje. Akurat znalazło się kilka dni wolnego w koncertowym kalendarzu Dżemu, Maciek był skłonny poukładać także swoje własne plany tak, aby 5 grudnia pojawić się w Gimnazjum nr 4. Cieszę się, że wszystko zagrało, bo nie co dzień publiczność ma okazję uczestniczenia w takich koncertach, bo do tej pory było ich zaledwie kilka. Co do publiczności, to biorąc pod uwagę liczbę

Ciąg dalszy na następnej stronie

VIII Koncert Charytatywny

Ciąg dalszy z poprzedniej strony

Rozmowa z Sebastianem Górskim...

wydarzeń muzycznych, jakie w grudniu mają miejsce w naszym mieście, możemy być zadowoleni. Trzeba zwrócić uwagę, że solista Dżemu zмага się z przeźębieniem.

Powiedzmy jednak, że nie miało to żadnego wpływu na jego kondycję wokalną. Sztuka radzenia sobie z takimi sytuacjami zarezerwowana jest jedynie dla najbardziej sprawnych technicznie wokalistów. Maciek bez cienia wątpliwości do nich należy.

Pięknie zabrzmiała dedykacja dla pani Barbary (matki Macieja Balcara, red.).

Takie sytuacje zawsze stanowią o pewnej szczególności koncertu. Zawsze, kiedy na widowni są bliscy Maćka, podczas poprzedniego koncertu obecna była także Viga – żona muzyka, a kiedy tylko to możliwe, dumnego tatę oklaskuje także trójka dumnych dzieci, to wyzwala to jakieś dodatkowe emocje, pozytywne napięcie. Rodzina jest dla Maćka bardzo ważna.

Już wiadomo, kto wystąpi za rok?

Zawsze jest kilka zespołów, nazwisk, o których myślimy mniej lub bardziej intensywnie. Pamiętajmy jednak, że musimy mierzyć siły na zamiary, to jednak z roku na rok większe wyzwanie organizacyjne.

Czego życzyć superorganizatorom?

Powodzenia kolejnych koncertów w ich wymiarze artystycznym, frekwencyjnym, a co za tym idzie - finansowym.

Rozmawiał: Roman Dolata

Na początku nie wrócono nam kariery muzycznej

Z Adamem Drewniakiem z zespołu Carrantuohill rozmawia Julia Kalina

Na scenie jesteście już od 25 lat. Gracie muzykę celtycką i tworzycie własne aranżacje oparte na rytmach szkockich i irlandzkich. Skąd zainteresowanie tego typu stylem?

To były zamierzone czasy. W 1987 roku powstał zespół, ale troszkę wcześniej Telewizja Polska wyemitowała serial pod tytułem „Robin Hood”, w którym była muzyka zespołu Clanad. Bardzo mi się to spodobało. Cały film, muzyka, dobra gra aktorska. Oprócz tego, rok wcześniej kupiłem Darkowi Sojce (naszemu obecnemu multiinstrumentaliście) płytę kwartetu Jorgi. To poznańska grupa, która grała wtedy również muzykę celtycką. Tak właśnie się złożyło, że spodobało nam się to i zaczęliśmy tę muzykę grać.

Wystąpiliście ze swoim repertuarem w czasie irlandzkich festiwali muzycznych, np. „Cork Folk Festival”. Czuliście dreszczyk emocji, grając na Wyspach?

Tak, na pewno. Jeżeli się gra muzykę u źródeł, to na pewno jest troszeczkę inaczej niż jak gramy u siebie czy w ogóle na zachodzie Europy. Natomiast w Irlandii to jak w paszczy lwa. Zawsze siedzi coś takiego z tyłu głowy, że oni nas będą porównywać. Czy robimy to dobrze, czy źle. Czy inaczej. I właśnie tak to było, że każdy do nas podchodził i mówił: „Wy super gracie tę muzykę, ale robicie to zupełnie inaczej niż my, co nie znaczy, że gorzej”. Było to związane z tym, że jak gramy, to słychać jakąś słowiańską duszę. Ale ogólnie to bardzo za nas chwalili.

Jak wspominać występ w Kalifornii, u boku Czesława Niemena?

To był zupełny przypadek, ponieważ Czesław Niemen po wysłuchaniu naszego koncertu w Kościele Świętej Katarzyny zaprosił nas do udziału w tym jego festiwalu. Mieliśmy zająć się oprawą muzyczną tej imprezy. Było to rzeczywiście przeżycie. Taki krótki film. Raptem w samej Kalifornii - coś wspaniałego. Poznaliśmy nie tylko samego profesora Czesława Miłosza, ale i innych laureatów literackiej Nagrody Nobla. Między innymi znanego nam w chwili obecnej Seamusa Heaneya. Kiedy tylko jest w Polsce, spotykamy się z nim. Oprócz samych poetów byli tam też wydawcy z całego świata, ale także dyrektor Wydawnictwa Znak. Od tego czasu zawiązała się między nami mocna przyjaźń. Gdy tylko dzieje się coś w Krakowie, a macza w tym palce Znak, to zapraszają do siebie. Między innymi graliśmy na promocji poezji tomiku wierszy niezżyjącej już noblistki Wisławy Szymborskiej. Tak że troszeczkę tych związków z noblistami mamy.

We Francji powstał wasz management. To miłe uczucie.

Fajnie jest mieć kogoś, kto reprezentuje nas na Zachodnią Europę, bo dzięki Jamelowi Kamelowi, bo to o niego chodzi, graliśmy nie tylko we Francji, ale także na sławnym festiwalu w Sion - Guinness Irish Festival. No i tam chyba jako pierwsi Polacy wyładowaliśmy. Bardzo miło. Bardzo miło, bo objeździliśmy już prawie całą Francję i oprócz tego również wspaniałą Szwajcarię. Nie działa to tylko w jedną stronę. Zaprośiliśmy już parokrotnie Dżem. Nie dalej jak w listopadzie tego roku na scenie u nas pojawił się również Kamel.

Co zaprezentujecie dzisiaj?

Dzisiaj taki troszeczkę nietypowy koncert, ponieważ będziemy

Ciąg dalszy na następnej stronie

VIII Koncert Charytatywny

Zdjęcia: Leszek Moskwa

Ciąg dalszy z poprzedniej strony

grali swoje instrumentalne utwory, ale również parę piosenek z Maciejem Balcarem. Nie chcę powiedzieć, co to będzie, by było to niespodzianką. Chcemy, by widzowie zobaczyli, na co nas stać. Swoją drogą wiem, że wszystko wyjdzie i będzie jeden specjalny utwór z dedykacją dla mamy Balcara, pani Basi, która wczoraj miała imieniny. No i zobaczymy, jak to wyjdzie.

Przed wami pracowity grudzień - w przeciągu 8 dni gracie czterokrotnie.

To nie jest aż tak pracowity grudzień. Były miesiące, w których graliśmy 26 koncertów - łatwo policzyć, że występowaliśmy prawie codziennie. Jak jeszcze doliczyć przejazd i przyjazd do domu, to niekiedy bywało tak, że niestety, miesiąc nas w domu nie było. I od tego czasu postanowiliśmy troszeczkę zminimalizować ilość koncertów i trzymamy się tego jak na razie.

Gdyby ktoś chciał pójść naszymi śladami, powinien...

Powinien się zarazić pewną pasją. Nie wiem, czy naszymi śladami, odnośnie tej muzyki, ale jeżeli ktoś ma grać inną muzykę, nie może się tego bać. Nam na początku też nie wrócono kariery muzycznej, a jednak upór w dążeniu do celu dał nam wiele satysfakcji nie tylko w graniu tej muzyki, ale, jak zawsze lubię to podkreślać, w poznawaniu wielu ciekawych ludzi i zwiedzaniu niesamowicie fajnych miejsc. Zwiedzamy dzięki tej muzyce duży kawałek świata, a przede wszystkim poznajemy wielu wspaniałych ludzi, którzy nam towarzyszą od samego początku.

Dziękuję za rozmowę.

Dziękuję i pozdrawiam wszystkich.



„Dzisiaj w Betlejem, dzisiaj w Betlejem..

O obyczajach świątecznych

Charakterystyczną cechą świąt Bożego Narodzenia jest śpiew kolęd, zwłaszcza w krajach słowiańskich, z czym wiąże się także zwyczaj kolędowania, przeważnie przez dzieci i młodzież, to znaczy obchodzenia domów ze śpiewem kolęd i składaniem życzeń. W Kościołach wschodnich akcent położony jest na narodzenie Chrystusa w ciemnej grocie, z której zajaśniała światłość, to znaczy Chrystus (o czym mówi ikonografia święta); równocześnie ciemna grotka przywołuje grób Chrystusa i mówi o zbawieniu człowieka.

Tradycja opłatka

Wigilijną tradycją spotykaną jedynie w Polsce jest dzielenie się opłatkiem przed rozpoczęciem uroczystej wieczerzy. Zwyczaj łamania się opłatkiem, czyli białym, bardzo cienkim, niekwaszonym (inaczej: prząśnym) chlebem, symbolizuje gotowość do dzielenia się chlebem z innymi, do wybaczenia wszelkich urazów, do pojednania. Dzieląc się opłatkiem, składamy sobie serdeczne życzenia. Opłatki znane były Kościołowi od wielu wieków. Błogosławiono je podczas nabożeństw i zanoszono tym, którzy nie mogli przybyć na wspólną modlitwę. Taki błogosławiony chleb nazywany był eulogią. Ale zwyczaj zanoszenia eulogii do domów, znany na Wschodzie i na Zachodzie, zanikł w IX wieku. Opłatki, wypiekane w kościelnych piekarniach, rozprzodzały w XVI-wiecznej Polsce przekupki. Smarowane miodem, uchodziły za wielki przysmak dzieci. Podawano je także jako zakąskę do wina. Natomiast polska tradycja dzielenia się opłatkiem w dniu Wigilii pochodzi z XV stulecia, kiedy to prawo ich wypiekania otrzymały wszystkie parafie. Trady-

cja ta upowszechniła się jednak później - w XVIII w. znana była szlachcie, w XIX - wszystkim stanom. Jedynie w części Pomorza, Warmii i Mazur tradycji tej nie znano jeszcze na początku XX w., ale później i tam została ona przyjęta. Nazwa "opłatek" pochodzi z łacińskiego "oblatum", czyli dar ofiarny.

Wigilia – dzień oczekiwania

Wywodzi się z wczesnochrześcijańskiego zwyczaju poprzedzania wielkich świąt dniem przygotowania, często związanym z postem i wstrzemięźliwością. Święto Bożego Narodzenia również poprzedzał post, na Zachodzie zwany adwentem (na Wschodzie postem św. Filipa, gdyż zaczyna się w dniu pamięci św. Filipa, 15 listopada). Święto Bożego Narodzenia, zwane też Zimową Paschą, wymagało przygotowania, którego kulminacją była wigilia (z łac. "vigilia" - czuwam), podczas której wierni spędzali całą noc na modlitwach w k o ś c i o ł a c h . Charakterystyczną elementem wigilii jest choinka, czyli drzewko iglaste, zwykle świerk lub jodła, przystrajane najczęściej w wigilię lub 23 grudnia. Zwyczaj ubierania choinki rozpowszechnił się w krajach Europy Zachodniej, w tym w Polsce, w XIX wieku, przybył do Polski z Niemiec (w XVIII wieku rozdawano dzieciom w wigilię ozdobne gałązki świerkowe). W tym dniu istnieje także zwyczaj rozdawania prezentów składanych pod choinką i przypisywanych św. Mikołajowi. Na powstanie tego zwyczaju wpłynęła pamięć o niezwyklej działalności charytatywnej św. Mikołaja, ale tym razem miejsce zamieszkania z Azji Mniejszej (Mira) do Laponii, co wiąże się z rozwojem kultu tego świętego w krajach Europy Północnej po ich chrystianizacji (w początkach drugiego tysiącle-

cia).

Historia choinki

Zwyczaj ustawiania w domach i przystrajania choinek w okresie Bożego Narodzenia pochodzi z Niemiec. Drzewko bożonarodzeniowe pojawiło się w XVI w., najprawdopodobniej w Alzacji. Tam właśnie zaczęto wstawiać choinki do domów i ubierać je jabłkami oraz papierowymi ozdobami. Zwolennikiem tego zwyczaju był sam Marcin Luter. Szytych Łukasza Cranacha Starszego z 1509 r. jest najstarszym zachowanym dowodem tej tradycji - przedstawia m.in. przystrojoną gwiazdami i świecami choinkę. W 1837 r. zwyczaj dekorowania drzewek bożonarodzeniowych wprowadziła we Francji księżniczka Helena Meklemburska. Wkrótce choinki rozpowszechniły się w całej Europie i Ameryce Północnej, a to za sprawą brytyjskiej królowej Wiktorii, która w 1840 poślubiła niemieckiego księcia Alberta Sachsen-Coburg-Gotha, przyczyniając się w ten sposób do wielkiej popularności rzeczy i zwyczajów niemieckich. Pierwszą choinkę w Białym Domu udekorowano w 1856, za prezydentury Franklina Pierce'a. Do Polski choinka dotarła na przełomie XVIII i XIX w. W XX w. pojawiła się nawet w krajach niechrześcijańskich, takich jak Japonia. Zwyczaj zdobienia domów w czasie przesilenia zimowego wiecznie zielonymi roślinami jest jednak dużo, dużo starszy - jemioly używali w takich celach poganie, ostrokrzewu i bluszczu - mieszkańcy Cesarstwa Rzymskiego.

W wielu kulturach i religiach zimozielone rośliny, przede wszystkim iglaste, uchodzą za symbol życia, płodności, odrażdzenia się. Zatem w wersji chrześcijańskiej żywe gałęzie jedliny miały wyobrażać Chrystusa - źródło wszelkiego życia.

Ciąg dalszy na następnej stronie

„Dzisiaj w Betlejem...”

Ciąg dalszy z poprzedniej strony

Prastara tradycja nadawała symboliczne znaczenia również ozdobom drzewek bożonarodzeniowych. Zawieszane na choinkach jabłka przypominały kuszenie Ewy i Adam w raju oraz odkupienie grzechu pierworodnego przez Jezusa; papierowe łańcuchy - to okowy zniewolenia przez grzech, a w patriotycznym ujęciu: okowy niewoli politycznej; świeczki - Chrystusa jako "światło na oświecenie pogan".

Historia kartek świątecznych

Pierwszą kartkę z życzeniami z okazji świąt Bożego Narodzenia wysłał w 1842 r. szesnastoletni londyński artysta, William Maw Egley, ale jego pomysł nie został doceniony przez adresata. W następnym roku pojawiły się w Wielkiej Brytanii kartki zrobione na prywatne zamówienie sir Henry'ego Cole'a, pierwszego dyrektora Muzeum Wiktorii i Alberta w Londynie. Rysownikiem był John Calcott Horsley, a nakład (bo kartkę tę wkrótce wydrukowano) wyniósł 1000 sztuk. Choć dzięki wynalazieniu kolei żelaznych koszty przesyłek pocztowych coraz bardziej spadały, to cena produkowanych ręcznie kartek nie sprzyjała popularyzacji nowego zwyczaju. W 1875 r. kartki świąteczne pojawiły się w Ameryce, za sprawą urodzonego we Wrocławiu Louisa Pranga. W jego drukarni już wcześniej powstawały kartki z motywami kwiatowymi. Zaslugą Pranga było nie tylko wprowadzenie wzorów typowo bożonarodzeniowych, ale także organizowanie konkursów (z wysokimi nagrodami pieniężnymi) na najpiękniejsze kartki świąteczne. Zapewne dzięki nim po kilku latach wybór był już spory: od najstarszych, typowo religijnych scen Narodzenia Dzieciątka po drzewka świąteczne, kompozycje z ozdób choinkowych oraz wizjerki św. Mikołaja. Zwyczaj

wysyłania życzeń świątecznych na specjalnych kartonikach stał się popularny na całym świecie dopiero w latach 20. XX wieku. W Polsce kartki świąteczne pojawiły się pod koniec XIX w., najwcześniej na terenie Galicji.

Sylvia Różalska

Jaki prezent?

Zbliżają się Święta Bożego Narodzenia i wiele osób chce sprawić radość swoim bliskim. Jak co roku pojawia się pytanie: Co kupić? Podamy kilka pomysłów na prezent, który można przeznaczyć dla danej osoby.

Dla mamy można kupić biżuterię. Kolejnym pomysłem są kosmetyki. Nie trzeba od razu kupować całego zestawu do makijażu - wystarczy jakiś perfum lub ulubiony czy też wymarzony film.

Dla taty może to być płyta CD z muzyką jego ulubionego zespołu lub perfumy (tak jak dla mamy).

Dla obojga rodziców podarunkiem może być film lub dobra książka. Możesz również zrobić coś sam (Nie musi być od razu coś niezwykłego, byle było od serca. Wystarczy kartka, przybory i twoje chęci)! Jeżeli lubisz bawić się zdjęciami, kolaż lub kalendarz z twoimi fotkami będzie idealnym prezentem.

Dla starszego rodzeństwa można spojrzeć też na propozycje, które uwzględniliśmy przy prezentach dla rodziców. Młodsze rodzeństwo zadowolony się zabawką lub grą. Wystarczy zaobserwować, czym się zajmuje w domu, gdy wraca ze szkoły lub przedszkola.

Wszystkim można podarować kolorowe i ciepłe kapcie. Jest wiele prostych pomysłów - wystarczy usiąść i pomyśleć, a pomysły same wpadną do głowy... Mamy nadzieję, że pomogłyśmy chociaż trochę :)

Tyna i OKaj :D



Opiekun ministrantów

Św. Dominik Savio – urodził się 2 kwietnia 1842 r. w Riva di Chieri w okolicy Turynu, a zmarł 9 marca 1857 r. w Mondonio. Został ochrzczony w dniu narodzin. Jego rodzicami byli: Karol Savio – rzemieślnik i Brygida Gajato – wiejska krawcowa. Niebawem ojciec wraz z rodziną przeniósł się do wioski Murialdo. Dominik uczęszczał do szkółki prowadzonej przez miejscowego proboszcza, a potem do szkoły w Castelnovo d'Asti. Już w wieku 5 lat służył do Mszy Świętej. Znaczna odległość do kościoła oraz trudne warunki pogodowe nie przeszkadzały mu w posłudze oraz modlitwie. Dominik Savio pewnego dnia po generalnej spowiedzi i po Komunii Świętej napisał akt ofiarowania się Matce Bożej Niepokalanej i złożył go na jej ołtarzu: "Maryjo, ofiaruję Ci swoje serce. Spraw, aby zawsze było twoim. Jezu i Maryjo bądźcie zawsze moimi przyjaciółmi. Błagam Was, abym raczej umarł, niż bym miał przez nieszczęście popełnić choć jeden grzech." W wieku 12 lat został przyjęty przez św. Jana Bosko do oratorium na Valdocco. W 1856 wraz z kilkoma przyjaciółmi założył Towarzystwo Niepokalanej, grupę chłopców zaangażowanych w młodzińczy apostołat dobrego przykładu. Dominik był znany w Oratorium jako osoba gorliwie praktykująca i nie zaniedbująca okazji do modlitwy. Jest patronem dzieci i młodzieży, ministrantów, matek w stanie błogosławionym (szczególnie w ciąży zagrożonej) oraz małżeństw starających się o potomstwo. W 1950 papież Pius XII ogłosił go błogosławionym, a w 1954 został kanonizowany.

Na podstawie: www.wikipedia.pl

Adi

Dodatek powstańczy

Zaczął się 27 grudnia 1918 roku...

W wyniku rozbiorów Polski Wielkopolska trafiła w ręce Prusaków. Z początku Polacy mieli zagwarantowane równouprawnienie z Niemcami. Z czasem władze zaczęły germanizować mieszkańców swoich nowych terenów. Prześladowano uczestników powstania listopadowego oraz Wiosny Ludów. Wielkie Księstwo Poznańskie przestało istnieć 5 grudnia 1848, gdy w konstytucji Prus zmieniono jego nazwę na Prowincja Poznańska. Gnębiono kościół katolicki, polski ruch narodowy i robotniczy. Wyrzucano Polaków z domów, a na ich miejsce osiedlano Niemców. Proces ten zwany był rugami pruskimi.

Mimo tego Wielkopolanie byli świetnie zorganizowani. Władze Prus uważały, że Polacy tworzą podziemny rząd, na czele którego miał stać ks. Stanisław Adamski. Podczas I wojny światowej Polacy mieli nadzieję na odzyskanie niepodległości, gdyż Prusy zajęte były walkami zewnętrznymi. Mieszkańcy Prowincji Poznańskiej byli bardzo sprytni. By nie służyć w wojsku u zaborcy, udawali choroby, co powodowało odroczenie lub zwolnienie ze służby wojskowej. Później ci kombinatorzy walczyli w powstaniu wielkopolskim. Drużyny Sokoła i Skauta zmieniono na bojowo-niepodległościowe. Mimo tych starań aż 700 000 Polaków walczyło w armii niemieckiej. W styczniu 1916 r. powstał Tajny Międzypartyjny Komitet Obywatelski skupiający polskich posłów do niemieckiego Reichstagu.

5 listopada 1916 roku w Warszawie ogłoszono akt obu cesarzy (niemieckiego i austro-węgierskiego), który mówił, że na terenie zabranej Rosji ma powstać niezależne państwo

polskie. Polacy chłodno przyjęli ten dokument. Nie chcieli oddawać swoich ziem. Po zawarciu pokoju przez państwa centralne z Rosją w Brześciu nad Bugiem polskie organizacje paramilitarne działające na terenie Wielkopolski uczyniono nielegalnymi. Ich członkowie ukrywali się. W dniu 15 lutego 1918 roku w Poznaniu założono propiłsudczykowską Polską Organizację Wojskową (POW) dla zaboru pruskiego. Przewodniczącym organizacji stał się Wincenty Wierzejewski. W lutym 1918 r. podpisano traktat w Brześciu regulujący granice państw między Rosją a Austro-Węgrami i Niemcami. W październiku Niemcy zmienili swój ustrój z monarchii konstytucyjnej na monarchię parlamentarną, ponieważ było to jednym z warunków rozmów pokojowych z krajami Ententy. Później w Rzeszy do władzy doszli socjaldemokraci. Dzięki ich przekonaniu musiano wypuścić z aresztu w Magdeburgu Józefa Piłsudskiego.

W Wielkopolsce zaczęto przygotowywać broń, amunicję i sprzęt potrzebny do walki. W Ostrowie Wielkopolskim od 10 do 26 listopada 1918 r. trwał bunt zbrojny przeciwko zaborcom. Mieszkańcy stworzyli również I Pułk Piechoty i powołali Republikę Ostrowską. Po walkach Ostrowianie musieli złożyć broń. Osłabiło to wojska pruskie na tych terenach oraz wymusiło na Niemcach szereg ustępstw na rzecz Polaków w Ostrowie Wielkopolskim i całym powiecie ostrowskim.

11 listopada 1918 r. skończyła się I wojna światowa. Powołano Straż Obywatelską (niedługo potem Straż Ludową). Początkowo przyjmowano tam Niemców i zgermanizowanych Żydów. Z czasem Polacy wypełnili całą strukturę organizacji. Wielkopolanie podporządkowywali sobie Niemców, atakowali ich budynki, zmuszając do ucieczki (np. zajęcie ratusza poznańskiego).

W grudniu 1918 r. do Poznania przybył Ignacy Jan Paderewski. Wygłosił on patriotyczne przemówienie, które podniosło na duchu Polaków. Podczas jego obecności Polacy wywiesili flagi państw dla Niemców sojusznicy. Władze Rzeszy oburzyło wystąpienie Paderewskiego. 27 grudnia 1918 r. Niemcy zorganizowali przemarsz żołnierzy pruskich przez miasto. Około godziny 17:00 w Poznaniu pojawiły się oddziały Straży Ludowej, POW i SSiB. Przywódcy armii wydali rozkaz zajęcia Prezydium Policji. Niemcy, nie mając szans, wyszli z budynku, ratując życie. W całej Wielkopolsce zaczęły się walki o wolność. 28 grudnia poznaniacy zdobyli Cytadelę, fort Grolmann i ul. Wielkie Garbary. Polacy stopniowo zdobywali urzędy i zaczęli sprawować władzę.

Jako że armie w Wielkopolsce były podzielone, Komisarjat NRL (Naczelna Rada Ludowa) stworzył Komendę Główną Wojsk Powstańczych. Jako dowódcę powstania przedstawił Stanisława Taczaka. 29 grudnia Polacy zdobyli między innymi Grodzisk Wielkopolski, Kłecko, Kórnik, Wielichowo, Gostyń i Witkowo. Środa Wielkopolska została przejęta przez Polaków już 11 listopada. 30 grudnia opanowano Węgrowiec i Gołańcz. 31 grudnia spod rządów niemieckich oswobodzone zostały Śrem, Kcynia, Kościan i Oborniki. Tego samego dnia Ostrów Wielkopolski udało się zdobyć bez walki. W nocy z 30 na 31 grudnia pod Zdziechową powstańcy wygrali bitwę z Niemcami. To umożliwiło dalsze ataki na zaborców. Pierwszego stycznia Paderewski wyjechał z Poznania i wstąpił do Ostrowa. W tym czasie Polacy opanowali Jarocin, Krotoszyn, Mogilno i Nakło (tam przebiegały linie kolejowe prowadzące do Berlina). Drugiego stycznia powstańcy opanowali Nowy Tomyśl. 4 stycznia Wojciech

Ciąg dalszy na następnej stronie

Dodatek powstańczy

Ciąg dalszy z poprzedniej strony

Trąbczyński został powołany na urząd Naczelnego Prezesa Prowincji Poznańskiej i Prezesa Rejencji w Poznaniu. Do piątego stycznia Polacy opanowali m.in. Czarnków, Jutrosin, Kruszwicę oraz Rawicz. Szóstego stycznia Inowrocław trafił w ręce powstańców. 6 stycznia Polacy zajęli lotnisko w Ławicy. W dniach 7 i 8 stycznia 1919 roku podzielono PP na: I Okręg: Poznań Miasto, Poznań Wschód, Poznań Zachód, II Okręg: Września, Środa, Witkowo, Gniezno, III Okręg: Wyrzysk, Bydgoszcz, Szubin, Inowrocław, Strzelno, Mogilno, Żnin, Wągrowiec, IV Okręg: Chodzież, Czarnków, Wieleń, Skwierzyna, Międzychód, Szamotuły, Oborniki, V Okręg: Międzyrzecz, Nowy Tomyśl, Grodzisk, Babimost, Śmigiel, Kościan, Wschowa, Leszno, VI Okręg: Śrem, Jarocin, Pleszew, Gostyń, Rawicz, Krotoszyn, Koźmin Wielkopolski, VII Okręg: Ostrów Wielkopolski, Odolanów, Ostrzeszów, Kępno, VIII Okręg: Inowrocław, Strzelno, IX Okręg: Kościan, Śmigiel, Leszno, Wschowa.

8 stycznia 1919 Komisariat NRL mianował jednocześnie gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego na przywódcę powstania. Później Polacy podbili Chodzież, Czarnków, Ślesin i Sieraków. Próbowali również odbić Szubin, ale nie udało się. 9 stycznia 1919 roku NRL przejął oficjalnie władzę w PP. Ze stanowisk administracyjnych pusuowano silnie zgermanizowanych urzędników. 14 stycznia NRL poprosił Romana Dmowskiego o pomoc w zawarciu rozejmu. W międzyczasie zaczęto wydawać polską gazetę: „Tygodnik Urzędowy Naczelnaj Rady Ludowej”. Polacy coraz pewniej ustanawiali polskich ministrów, prezesów itd. 17 stycznia ogłoszono pobór do Armii Wielkopolskiej,

gdyż brakowało powstańców. 18 stycznia 1919 roku zaczęły się pierwsze spotkania dotyczące pokoju. Roman Dmowski, jeden z reprezentantów Polski, wygłosił przemówienie dotyczące zaboru pruskiego. 22 stycznia Polacy utracili Potulice, ale zdobyli Robaczysko. 25 stycznia przerwano połączenia między Wielkopolską a Rzeszą Niemiecką. Władze zniósł nakaz prowadzenia szkół w języku niemieckim. Między pierwszym a drugim lutego toczyły się walki o Szubin, Łabiszyn i Rynarzewo. 2 lutego znów postanowiono rozmawiać o pokoju. Spotkanie odbyło się w Berlinie. Rozmowy skończyły się niepowodzeniem 5 lutego. Natomiast 16 lutego w Trewirze o godzinie 18:00 podpisano rozejm między Ententą a Niemcami.

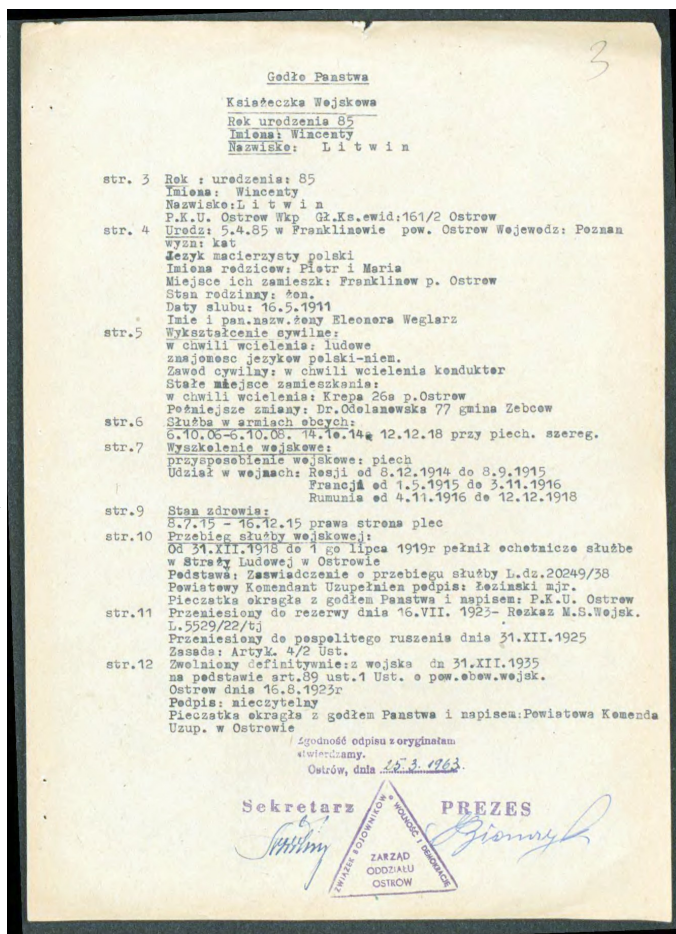
Mimo tego kontraktu walk nie zaniechano. W Polsce cały czas trwały boje o kraj, zarówno wojenne jak i polityczne. Przywrócono język polski jako urzędowy, spolszczano nadal polskie władze. 28 czerwca 1919 roku odbyło się podpisanie traktatu wersalskiego. Prawie wszystkie zajęte teryny przez powstańców zostały oficjalnie polskie. Ostatecznie w marcu 1920 roku usunięto Front Wiel-

kopolski, kończąc powstanie.

Anonim

Tak ślubowali powstańcy wielkopolscy

W obliczu Boga Wszchemogącego w Trójcy Świętej Jedyne go ślubuję, że Polsce, Ojczyźnie mojej i sprawie całego Narodu Polskiego zawsze i wszędzie służyć będę, że kraju Ojczystego i dobra narodowego do ostatniej kropli krwi bronić będę, że Komisarzowi Naczelnaj Rady Ludowej w Poznaniu i dowódcom, i przełożonym swoim mianowanym przez tenże Komisarjat, zawsze i wszędzie posłuszny będę, że w ogóle tak zachowywać się będę, jak przystoi na mężnego i prawego żołnierza-Polaka, że po zjednoczeniu Polski złożę przysięgę żołnierską, ustanowioną przez polską zwierzchność państwową.



Dokument publikujemy dzięki uprzejmości **Błażeja Buszy**

Romeo

Historii nigdy za wiele...

WOJNY ZA CZASÓW MIESZKA I, BOLESŁAWA CHROBREGO I LAMBERTA

Państwo polskie było nękane najazdami Wieleatów, Prusów i Rusinów. Jednak najważniejsze boje Mieszko I toczył z Niemcami. W 963 roku na Polskę napadł zbrojnie Wachman, graf saski. Pomagali mu Wieleci. Problem z Wachmanem ustał wraz z jego śmiercią, kilka lat później.

Niemcy swoje najazdy zbrojne tłumaczyli potrzebą chrystianizacji w państwie polskim. W rzeczywistości Cesarstwo Niemieckie chciało zdobywać nowe ziemie i poszerzać swoje granice na wschodzie. Z obawy przed utratą pozycji politycznej Mieszko nie chciał przyjąć chrztu z rąk Niemców. Postanowił uczynić to od Czechów. W tym celu poślubił Dobrawę, księżniczkę czeską. Mimo przyjętego chrztu spory z Niemcami nie ustawały. Latem, gdy cesarz niemiecki przebywał we Włoszech, władca Marchii Wschodniej margrabia Hodon samowolnie ruszył zbrojnie na państwo polskie. Mieszko I wraz z bratem Czciborem ruszyli do obrony. Najważniejsza bitwa z tego okresu odbyła się 24 czerwca 972 roku pod Cedynią. Uderzenie Czcibora w kulminacyjnym momencie bitwy zaważyło na losach boju. Margrabia ledwo uszedł z życiem. Po wygranej Mieszko I wieści doszły do cesarza niemieckiego. Ten nakazał utrzymać pokój z Polską. Aby mieć pewność, że Polska nie zerwie pokoju, cesarz zażądał syna Mieszko I Bolesława jako zakładnika.

Po śmierci Ottona (cesarza niemieckiego), wybuchły konflikty wewnętrzne na terenie Niemiec. Bolesław wykorzystał to i uciekł. W 977 roku zmarła pierwsza żona Mieszko I Dobrawa. Za jej życia stosunki z księciem czeskim Bolesławem

były bardzo dobre. Jednak po śmierci Dąbrówki Mieszko odebrał Czechom Śląsk oraz kraj Wiślan i przyłączył je do Polski. W 980 roku ożenił się ponownie. Tym razem małżeństwo miało poprawić relacje z Niemcami. Jego małżonką została Oda, mniszka niemiecka. Na ten czas z Niemcami trwał pokój, ponadto dawni wrogowie pomagali Polakom podczas walk z Czechami. Mieszko I zmarł 25 maja 992 roku, został pochowany w Katedrze Poznańskiej. Kraj zostawił Bolesławowi I, zwanemu później Chrobrym.

Przez krótki czas Państwo Polskie było w przyjaźni z Niemcami (do śmierci cesarza w 1002 roku). Po śmierci Ottona III w Niemczech rozpoczęła się walka o tron niemiecki. Ostatecznie wygrał ją książę bawarski Henryk II. Aby pozbyć się rywali, zwrócił się do Chrobrego o pomoc. W zamian obiecał oddać mu Miłsko, Miśnię i Łużyce. Potem okazało się, że Henryk II zapomniał o danym słowie, dlatego Bolesław zebrał rycerstwo i sam zdobył Łużyce i Miłsko. Podczas objęcia tronu przez Henryka w Merseburgu Bolesław bezskutecznie próbował wyjaśnić kwestie ziem. Przy wyjeździe napadli na niego rabusie. Wtedy zrozumiał, że wojna z Niemcami jest nieunikniona. Postanowił zbuntować w tym celu kilku książąt niemieckich. Zdecydował również, że osłabi sojuszników cesarstwa, m.in. Bolesława Rudego, księcia czeskiego. Włodziewoj, krewny Chrobrego, chciał pomocy od niego. Książę polski pomógł mu zająć Pragę. Włodziewoj szybko zapomniał jednak o pomocy Bolesława. Potem, po śmierci Włodziewoja, Bolesław chciał pomóc B. Rudemu odzyskać tron. W jego domysłach, za udzieloną pomoc mieli zostać przyjaciółmi. Tak się jednak nie stało. Chrobry zwabił więc Rudego do Krakowa, a tam oślepił go i wtrącił do lochu. Wtedy osobiście wy-

prawił się na Pragę. Był to rok 1003. Niedługo po tym stracił władzę nad Czechami.

W tym czasie Henryk II przygotowywał wojska do nowej wojny. Bratał się z wrogami Polski, m.in. z Wieleciami. Z władcą niemieckim Bolesław toczył trzy wojny w latach: 1004-05, 1007-13, 1015-18.

Pierwszą wojnę Chrobry przegrał. Niemcy zajęli Łużyce, Miłsko i Miśnię. Wojownicy Bolesława prowadzili wojnę podjazdową. Żołnierzom zaczął dokucać głód, więc Henryk II zrezygnował z zajęcia Poznania. Dlatego w 1005 zawarto pokój w Poznaniu.

W 1007 roku król niemiecki wysłał poselstwo do Chrobrego z zawiadomieniem, iż nie uznaje pokoju poznańskiego. Chrobry, nie czekając na atak, zaatakował i złupił okolice Merseburga. Zdobył Miłsko i Łużyce. Podczas tej wojny Henryk II był na straconej pozycji. Jako że spieszył się na koronację cesarską do Rzymu w 1013 roku, podpisano pokój w Merseburgu. Bolesław zatrzymał zdobyte ziemie, ale zobowiązał się do płacenia za nie daniny oraz wspomagania Niemców w razie wojny. Książę polski nigdy z obietnic się nie wywiązał. Dlatego cesarz niemiecki, wezwał Chrobrego przed swoje oblężenie. Władca Polski zignorował to wezwanie. Rozgniewany Henryk II przekroczył Odrę, lecz Bolesław I tak zaplanował wojnę, że do spotkania obu armii nie doszło.

Cesarstwo zawarło przymierze z ruskim księciem, Jarosławem Mądrym. Ten chętnie przystąpił do walki z Polakami. Polskie wojska pokonały Niemców i Rusinów. W 1017 roku na Niemczech napadli cesarscy żołnierze z Wieleciami. Polacy, sprytnie działając, odparli atak. W tym czasie Bolesław łupił Ruś i Niemcy. Często wyprawami dowodził jego syn - Mie-

Ciąg dalszy na następnej stronie

Historii nigdy za wiele...

Ciąg dalszy z poprzedniej strony
szko II. W styczniu 1018 roku podpisano pokój w Budziszynie. Od tamtej pory Miłsko i Łużyce należały do Polski bez płacenia danin etc. Ponadto cesarz dał Chrobremu rycerzy, którzy pomagali Polakom łupić Ruś. Polski książę pokonał Rusinów pod Wołyniem i ruszył na Kijów. Zabrał wszystkie drogocenne rzeczy i odjechał. W drodze powrotnej przyłączył do Polski Grody Czerwieńskie. Bolesław Chrobry zmarł 17 czerwca 1025 roku.

Następcą Bolesława został jego syn (nie najstarszy) Mieszko II. Zorganizował on dwie wyprawy przeciwko nowemu cesarzowi niemieckiemu Konradowi II. Bracia Mieszka: Otto i Bezprym próbowali go otruć, jednak ten spostrzegł to i wygnał ich z kraju. Niemcy i Rusini zaatakowali Polskę w 1031 roku. Mieszko musiał uciekać z kraju. Podczas jego rocznej nieobecności rządy sprawował Bezprym, który został po roku zamordowany. W 1032 roku Mieszko II wrócił do Polski, jednak ukorzył się przed cesarzem niemieckim i, według jego nakazu, podzielił kraj na trzy części. Umarł nagle w 1034 roku. Przypuszcza się, że został zamordowany.

Anonim

Młodzieżowa Rada Miasta informuje

Opłatkowe spotkanie Młodzieżowej Rady Miasta

Wtorkowe popołudnie 10 grudnia upłynęło pod znakiem kolejnego spotka-



nia młodych radnych. Gościem specjalnym był Andrzej Kornaszewski, przewodniczący Komisji Edukacji, Kultury, Fizycznej i Sportu. Pojawił się także Marek Ewiak, dyrektor Gimnazjum nr 3.

Obrady toczyły się wokół trzech tematów:

II Koncert Noworoczny.

Akcja „Stop wulgaryzmem”.

Czwarty Bał Gimnazjalisty.

„Noworoczny Dar Serca” odbędzie się już 10 stycznia 2013 roku w Forum Synagoga. Młodzi wykonawcy, wśród nich śpiewacy i recytatorzy, są już na etapie przygotowywania utworów, które zaprezentują w czasie koncertu. Zaplanowane są już próby: w okresie między Bożym Narodzeniem a Nowym Rokiem oraz 7 i 9 stycznia przyszłego roku. Opracowany został też wzór zaproszenia na tę uroczystość.

Następnie gimnazjaliści pokazali prace przygotowane przez ich koleżanki i kolegów w ramach akcji „Stop wulgaryzmem” w autobusach i nie tylko. Wybrane rysunki znajdują się w pojazdach ostrowskiego MZK.

W lutym 2013 roku planowany jest także, czwarty już, Bał Gimnazjalisty. Tym razem spotkamy się w Gimnazjum nr 4, które od nowego semestru bieżącego roku szkolnego przejmie prezydencję MRM. W toku dyskusji i głosowania mło-

dzież wybrała hasło balu: „Maski weneckie”.

Na koniec wszyscy obecni na posiedzeniu podzielili się opłatkami, składając sobie życzenia świąteczne i noworoczne. Do zobaczenia w Nowym Roku!

Tekst i zdjęcie: Romeo

Czy wiesz, że...

- Maria Skłodowska-Curie do dziś pozostaje **jedyną kobietą** nagrodzoną dwukrotnie Nagrodą Nobla?

- Największy zbiornik bezodpływowy na Ziemi to Morze Kaspijskie?

- Dzięki energii cieplnej Słońca woda paruje, dostarczając wilgoci do tworzenia chmur, a w konsekwencji opadów atmosferycznych. Głównym źródłem dopływu wilgoci do atmosfery są oceany; z ogólnej sumy opadów prawie 80% trafia bezpośrednio do oceanów i mórz, a tylko 20% na kontynenty.

- Thomas Alva Edison spędził w szkole zaledwie 3 miesiące. Jeden z najwybitniejszych wynalazców w historii został uznany przez nauczyciela za opóźnionego w rozwoju. Nie przeszkodziło mu to jednak w dalszej, samodzielnej już edukacji i opatentowania ponad tysiąca odrębnych wynalazków, do których, poza żarówką, należą m.in. fonograf, powielacz, elektryczna maszyna do liczenia głosów czy akumulatorki?

- Pomidor, sprowadzony do Europy w XVI w. z Ameryki Południowej, początkowo był uznawany za roślinę trującą i hodowano go w ogrodach tylko dla ozdoby?

Scarlett



Święto Niepodległości



W dniu jedenastego listopada (ten dzień jest także od 20 lat świętem Ostrowa Wielkopolskiego) część naszej projektowej grupy („Ostrowskie kamie-

nie na szaniec, w ramach projektu miejskiego pod hasłem „Matematyka jest najważniejsza, red.) razem z panem Romanem Dolatą spotkała się obok Urzę-

du Miasta Ostrowa Wlkp., by stamtąd udać się w pochodzie do miejsc pamięci i złożyć kwiaty obok tablic pamięci narodowej - pod dawnym Konwiktem Arcybiskupim, Domem Katolickim i siedzibą Powiatowej Rady Ludowej – w czasach Republiki Ostrowskiej i Powstania Wielkopolskiego. W imieniu naszej szkoły bukiet pod tablicą upamiętniającą powołanie Republiki Ostrowskiej złożył pan dyrektor Andrzej Knopiński w towarzystwie Pauli Przenicznej i Katarzyny Surmy. W przemarszu uczestniczyli harcerze, rodziny osób, które walczyły o niepodległość Ostrowa Wielkopolskiego i zginęły w jej trakcie oraz sztandary: szkolne, społeczne, miejskie i kościelne. O 9.30 w Konkatedrze rozpoczęła się Msza święta w intencji Ojczyzny i Miasta z udziałem Ostrowskiej Orkiestry Koncertowej pod dyr. Mariana Sikorskiego i Chóru Nauczycielskiego im. S. Wiechowicza.

Mary, zdjęcia: Romeo

Dnia 12 listopada 2012 roku trójka uczniów z naszej szkoły (Jagoda Chlasta, Agnieszka Paterczyk, Jakub Kukuła, kl.2F) przeprowadziła wywiad z wiceprezesem oddziału Światowego Związku Żołnierzy AK w Ostrowie Wielkopolskim Henrykiem Rybakiem. Został on odznaczony m.in. Złotym Medalem "Za zasługi dla obronności kraju" (2009), odznaką "Pro Memoriam" (2009) oraz Odznaką Honorową "Zasłużony dla Województwa Wielkopolskiego" za działalność na rzecz pielęgnowania u upowszechniania historii, tradycji i dorobku ideowego Armii Krajowej wśród Wielkopolan oraz pracę na rzecz środowisk kombatanckich (2011). Działacz i społecznik, człowiek skromny, niebywale życzliwym i otwarty spotkał się z nami w swoim domu. Oto pierwszy fragment blisko 1,5-godzinnej rozmowy - wspomnień.

ciąg dalszy na następnej stronie



Mój rodowód wywodzi się z rodziny bardzo patriotycznej, dlatego że mój dziadek był powstańcem wielkopolskim. Prowadził on między innymi pociąg pancerny wspierający odbicie Krotoszyna w I wojnie światowej. Mój ojciec był powstańcem wielkopolskim, śląskim oraz zawodowym żołnierzem 60. Pułku Piechoty, który stacjonował w Ostrowie Wielkopolskim. Tak więc chociażby ze względu na nich miałem dużo styczności z wojskiem, bowiem zdarzało mi się objąć po koszarach.

W 1939 roku byłem uczniem gimnazjum imienia Józefa Piłsudskiego. Zdążyłem ukończyć pierwszą klasę. Miałem wtedy 14 lat i należałem do jednej z funkcjonujących w Ostrowie drużyn harcerskich. Zostałem wtedy powołany

do tzw. pogotowia opiekuńczego. Moim zadaniem było przeprowadzanie koni, ponieważ nie było wtedy jeszcze mostu przy Parku 3 Maja. Zamiast niego było przejście dołem przez tory i właśnie tamtędy prowadzono w ostatnich dniach sierpnia konie do majątku wojskowa pobierająca je do taborów wojskowych. Tak się złożyło, że 30 sierpnia w godzinach popołudniowych zostałem stamtąd odwołany, dlatego że rodziny wojskowe w tym dniu już o godzinie 21:00 zostały ewakuowane pociągami w Bieszczady.

Jak Pan zapamiętał 1 września 1939?

1 września 1939 roku o godzinie 6. rano przeżyłem swój pierwszy nalot. Miało to miejsce na Moście

Kierbedzia w Warszawie. Jadąc dalej koleją, nie byliśmy bombardowani. „Szczęśliwy pociąg”. Kierowaliśmy się do Reska, bowiem tam znajdował się docelowy punkt dojazdu. Trafiliśmy jednak do Kębowlu, a to jest już na linii Zaleszczyki. Gdybyśmy jechali tą trasą troszkę dłużej, być może trafilibym do Rumunii. W Trębowlu jeden dzień spędziliśmy w gimnazjum. Był to 13 września.

Co dalej działo się z Panem i Pana rodziną?

Razem z mamą zakwaterowani byliśmy u rodziny mieszanej - gospodarz był Polakiem, a jego żona Ukrainką, która bardzo sprzyjała Polakom, zwłaszcza że wtedy mieszkańcy Ukrainy dzielili się na sprzyjających Polsce, sprzyjających Niemcom i walczących o swoją własną, wolną Ojczyznę. 7 września ok. godziny 9 przybiegł nasz gospodarz. Nakazał nam zachowanie spokoju i ciszy, gdyż zbliżały się jakieś wojska. Naturalnie byli to już Rosjanie. Prawdą jest, jak opowiadają, że żołnierze rosyjscy nie przypominali ubiorem naszych żołnierzy - frędzle u płaszczy, karabiny na ramionach... Istotnie, armia ta była bardzo uboga.

ciąg dalszy w kolejnym numerze

Jaay :) i Aga, zdjęcia: Romeo

Uśmiechnij się!

Blondynka zwierza się koleżance:

- Wiesz, wydaje mi się, że mój chłopak robi zdjęcia szpiegowskie.
- Dlaczego tak sądzisz?
- Bo wywołuje je zawsze po ciemku.

Wchodzi pingwin do zakładu fotograficznego i mówi:

- Chciałbym zdjęcie do paszportu.
- Kolorowe czy czarno-białe?

Cześć ich pamięci...

Rozpoczynamy prezentację ostrowskich pomników - miejsc pamięci o tych, którzy polegli w obronie naszej Ojczyzny.

Pomnik poległych powstańców wielkopolskich

Kwaterna z pomnikiem (w formie obelisku kamiennego o wysokości ok. ośmiu metrów) z dwoma tablicami: jedną ku chwale poległych powstańców wielkopolskich 1918-1919 i Jana Mertki z Przygodzic, który zginął 27 grudnia 1918 roku w Boczkuwie (jako pierwszy powstaniec), drugą natomiast ku pamięci 28 powstańców zamordowanych w 1939 roku. Na tablicach widać również nazwiska dziesięciu bojowników poległych za wolność w 1945 roku.

W 1945 roku pomnik odbudowano i pochowano w nim ciała ofiar z II wojny światowej, które zostały ekshumowane ze zbiorowej mogiły. Ofiary - w sumie ponad 320 osób, w tym 28 ostrowian - rozstrzelano 14 grudnia 1939 roku. Byli wśród nich wybitni mieszkańcy miasta, przedstawiciele przedwojennych władz, inteligencji, twórcy Republiki Ostrowskiej, bracia kurkowi. Duża część z nich uczestniczyła w Powstaniu Wielkopolskim.

Głaz ku pamięci

60. Pułku Piechoty Wlkp.

Pomnik powstał z inicjatywy mieszkańców Ostrowa Wlkp. w 1979 roku, w 40. rocznicę wybuchu II Wojny Światowej. Jego autorem jest Tadeusz Gaworzewski. Głaz znajduje się na skrzyżowaniu ulic Konopnickiej 60. Pułku Piechoty. Ma formę surowego głazu z umieszczoną na nim pamiątkową tablicą. Całość ustawiona jest na lastryko-

wym postumencie. Na tablicy widnieje napis:

"DLA UCZCZENIA PAMIĘCI
BOHATERSKICH WALK
60 PUŁKU PIECHOTY
WIELKOPOLSKIEJ
NA SZLAKU BOJOWYM
OSTRÓW WIELKOPOLSKI
UNIEJÓW - ŁĘCZYCA
BZURA - WARSZAWA
W CZTERDZIEŚCIĄ ROCZNI-
CĘ
WYBUCHU II WOJNY ŚWIA-
TOWEJ"

Maks

Myślimy ekologicznie

Zielone płuca Ziemi



http://pl.wikipedia.org/w/index.php?title=Plik:River_gambia_Niokolokoba_National_Park.gif&filetimestamp=20050823202033

Lasy... Co nam dają? Czy są nam niezbędne?

Dzięki nim oddychamy! Bez tlenu wyginemy! A co my robimy? Zamiast dbać o drzewa, pozwalamy ginąć im w zastraszającym tempie, bo wycinamy je bez żadnej wewnętrznej „blokady”. Szacuje się, że w przeciągu dwóch sekund na całym świecie znika obszar wielkości boiska do piłki nożnej.

Wylesianie odbywa się przez wycinanie zielonych płuc Ziemi lub ich wypalanie. Najważniejszą przyczyną wycinania drzew jest zapotrzebowanie na drewno, z którego powstaną np. książka lub zeszyt. Skutkiem tego zjawiska jest możliwość wyginięcia zagrożonych gatunków zwierząt mieszkających choćby w lasach tropikalnych, np. orangutanów.

Ma to też wpływ na globalnie ocieplenie. Zaburza obieg wody, co prowadzi do suszy i powodzi. Drzewo, które pochodzi z nielegalnej wycinki, trafia do naszych domów w postaci krzesel, regałów, więc przed zakupem danego produktu, upewnijmy się, czy został wyprodukowany legalnie.

Co zrobić, by drzewa nie zniknęły z naszej planety tak szybko? Ograniczmy kserowanie i dru-

kowanie, a jak musimy, to drukujmy dwustronnie. Czytajmy eprasę zamiast papierowych czasopism. Kupujmy krajowe drewno, a nie zagraniczne, często także egzotyczne. Segregujmy papier i kupujmy najcieńszy. Zapisujmy całą kartkę, dopiero potem niech ona trafi do kosza, a nie po zapisaniu jednego słowa. Myślę, że gdyby każdy z nas zobowiązał się do jednej z tych reguł, mógłby zmienić swoje otoczenie na lepsze. **Pamiętajmy, że las jest naszym domem.**

Mary

Zwierzęta zimą

Z lekarzem weterynarii Kingą Lamperską rozmawia Roman Dolata

Zbliża się zima. Pora pomyśleć o przygotowaniu naszym pupilom ciepłego miejsca na mroźne dni.

Trzeba odpowiednio przygotować budy dla psów. Ocieplić ściany, wyścielić legowiska sianem lub słomą. Warto również, w przypadku śnieżyicy, powiesić nad wejściem do budy ruchomą zasłonę np. z nieprzewiednego materiału. Trzeba też pamiętać o dostarczaniu psom w ciągu dnia świeżej wody i wysokoenergetycznej karmy.

Nie należy zapominać o bezdomnych zwierzętach.

Zimą nie tylko psy potrzebują naszego wsparcia. Również koty, zwłaszcza te bezdomne. Należy im także przygotować ciepłe schronienie. Mogą też być to budy lub dostęp do pomieszczeń gospodarczych. Ważne, aby w takich miejscach nie wystawić trutek dla gryzoni, które są również toksyczne dla kotów i pozostałych zwierząt. Tam, gdzie mogą przebywać koty, nie należy spodziewać się gryzoni. Jest to obopólna korzyść dla nas ludzi i kotów.

Pamiętajmy oczywiście o dokarmianiu ptaków w okresie zimowym. Gdy śnieg przykrywa ziemię, ptaki w większości przypadków pozbawione są możliwości zdobywania pokarmu w naturalny sposób. Warto wystawiać zatem karmiki z pokarmem dla ptaków. Jest to bardzo pożyteczne, ale i daje możliwość obserwacji z bliska ptactwa, które przylatuje do takiej ptasiej stołówki.

Zbliżają się Święta, a wkrótce ferie. Wielu z nas wyjedzie odpocząć do rodzin, na zimowiska. Niestety, nie wszędzie możemy zabrać nasze zwierzęta. W takich sytuacjach szczególnie uczulam, aby nie pozostawić ich bez odpo-

wiedniej opieki. Można poprosić o pomoc rodzinę, bliskich. Można też oddać na czas wyjazdu naszego pupila do hoteliku dla zwierząt, gdzie znajdą fachową opiekę.

Nie należy też zapominać o bezdomnych zwierzętach przebywających w schroniskach dla zwierząt. Można np. zakupić gotową karmę dla psów czy kotów i dostarczyć ją do schroniska. Trzeba też szczególnie zadbać o zwierzęta stare i schorowane. Przed zimą lub w sytuacjach, które wymagają takiej interwencji, należy zgłosić się do lekarza weterynarii, aby pomóc i wyleczyć potrzebujące zwierze.

Jak co roku, pojawi się problem hałasu wywołanego odpalaniem fajerwerków, wybuchami petard. Jest skuteczny sposób na zabezpieczenie wyczulonych zmysłów kochanych czworonogów?

Już niedługo Sylwester i karnawał. Należy więc spodziewać się nieprzyjemnych dla dużej części psich uszu fajerwerków. Wiedząc o lekach naszych pupilów, należy wcześniej przedyskutować indywidualnie ten temat z lekarzem weterynarii.

Są różne rozwiązania dla różnych psów i warto dopasować to najlepsze. Dla tych psów, które panicznie boją się wystrzałów, polecam specjalne środki uspakajające (można je nabyć w lecznicy dla zwierząt). Warto jednak pomyśleć o tym odpowiednio wcześniej i nie zostawiać tego tematu do chwili, gdy problem już się pojawi.

Bardzo serdecznie pozdrawiam wszystkich miłośników zwierząt i z góry dziękuję wszystkim tym, którzy mogą pomóc naszym zwierzęcym przyjaciółom, zwłaszcza w tym trudnym dla nich zimowym okresie.

Lek. wet. Kinga Lamperska

Lecznicza i hotelik dla zwierząt

Dogwet

Ostrów Wielkopolski,

ul. Nowa Krępa 91

Zanim palenie skróci Ci życie o kilka lat, zniszczy wszystko, na

Palisz? Umrzesz młodo!

czym Ci zależy:

1. „Palenie powoduje raka...”

Wszyscy palacze słyszeli to setki razy. Nie każdy jednak wie, że u palących ryzyko zgonu z powodu nowotworu złośliwego jest 7-krotnie wyższe niż u osób niepalących. Może Ci się uda i nie zachorujesz na tę straszną chorobę, a jeśli nie? Pomyśl o tym, prosząc w kiosku o kolejną paczkę papierosów.

2. Ratuj swoje serce. Ono nie lubi palić!

Wypalenie jednego papierosa powoduje natychmiastowy wzrost ciśnienia tętniczego i przyspieszenie pracy serca. Jest to bardzo niebezpieczne. Palenie zwiększa ryzyko wystąpienia zawału serca i udaru mózgu. Powodem tego jest silny skurcz tętnic doprowadzających krew do serca. Palenie zmniejsza także skuteczność leków obniżających ciśnienie krwi.

3. Palacze giną w wypadkach!

Palenie podczas jazdy samochodem prowadzi do śmiertelnych wypadków drogowych. Kiedy kierowca zapala papierosa podczas jazdy z dużą prędkością, może stracić kontrolę nad pojazdem. Poza tym w małym, zamkniętym wnętrzu samochodu gromadzi się więcej dymu, co niekorzystnie wpływa na układ nerwowy kierowcy.

4. Palenie pogarsza wygląd.

Atrakcyjny wygląd to nie wszystko, ale jest to z pewnością atut. Mając szarą, pozbawioną blasku cerę, zęby pokryte kamieniem, żółte palce, cuchnące dymem włosy, ubrania i oddech, na pewno zniechęcasz do siebie otoczenie.

Dokończenie na stronie 16.

Książkowa zapowiedź

Ciąg dalszy z poprzedniego numeru

- Skąd macie limuzynę?
- Stała sobie – odpowiedział Rupert i wszedł do środka.
- Żałuję, że pytałam – odparłam i również zajęłam miejsce.
- Obok mnie usiadł Michaił a naprzeciwko siedziała Katherine i Rio. Miał czarną maskę w białe wzory.
- Dlaczego masz taką maskę? – spytałam zdziwiona.
- Rio jest Łowcą – uprzedziła go Katherine. – Robi za ochronę, dlatego ma taką samą maskę jak wszyscy Łowcy.
- Rio umie mówić – powiedział Rio, co wywołało uśmiech na twarzach wszystkich obecnych. Rupert postawił torbę i otworzył ją. Wyciągnął z niej trzy kołki. Jeden podał Michaiłowi, jeden Kath. Ostatni pozostawił dla siebie. Potem wyciągnął kuszę, którą Katherine od razu sobie przywłaszczyła. Coś błysnęło mu w dłoni. Sztylet.
- To chyba twoje – powiedział i podał mi ostrze. Okręciłam je w dłoni jak rewolwerowcy kręcąc bronią i zacisnęłam palce na rękojeści.
- Wy tłumaczcie mi, proszę, jak ja mam wejść na salę pełną Nieosiągalnych ze sztyletem w ręku – powiedziałam, nie odrywając wzroku od ostrza.
- Nie będziesz go miała w ręce – powiedziała Kath i pochyliła się. W ręku trzymała małą, srebrną bransoletkę, która była bardzo podobna do naszyjnika. Chwyciła sztylet i chwilę później on był już o wiele mniejszy. Był tak mały, że spokojnie zmieścił się do małej skrytki między dwoma diamencikami. Założyła mi to cudeńko na nadgarstek a ja patrzyłam na nią z niedowierzaniem.
- Co wy jeszcze chowacie do

biżuterii? – spytałam lekko zagubiona. – Mam jeszcze jedno pytanie. Gdzie jest Krzysiek?

- Krzysiek ma praktyki w jednej ze Szkół, nie mógł się zjawić na balu – odpowiedziała Katherine.

Limuzyna się zatrzymała, a Rupert podał torbę wciąż pełną broni Rio. Ten wziął ją, skinął na nas głową i wyszedł. Chwilę później drzwi po drugiej stronie otworzyły się i tym razem to Michaił opuścił limuzynę. Podał mi rękę i z jego pomocą ja również wyszłam. Staliśmy przed wielkim, starym budynkiem zrobionym z kamienia. Przy oknach powiewały flagi z herbami, które pierwszy raz widziałam na oczy. Naokoło było mnóstwo roślin i ozdobnych krzewów. Przy jednym z nich stała grupka ludzi w maskach, z kieliszkami pełnymi szampana w ręku. Spojrzałam w górę na cudowne, ciemne niebo. Nie było widać gwiazd. Zobaczyłam za to wielki, świecący księżyc. Miałam wrażenie, że jest większy niż zwykle.

- Pełnia – szepnęła Katherine. Obróciłam się i spojrzałam na nią. Pomimo maski mogłam zauważyć, jak jej źrenice z pięknych bursztynowych stają się rubinowe.

- Zaopiekuję się jej wybuchowym temperamentem i nadpobudliwością – powiedział Rupert i chwycił ją za rękę. Ruszyli w stronę potężnych, srebrnych drzwi, a ja i Michaił podążyliśmy za nimi.

Sala balowa wyglądała fantastycznie. Z sufitu zwisały ogromne sople lodowe, które, jak wytłumaczył mi Michaił, zostały zrobione za pomocą magii żywiołu wody. Po dwóch stronach stały dwa wielkie stoły z jedzeniem i napojami. Nikt nie tańczył, wszyscy stali w grupkach i rozmawiali. Podeszliśmy, a raczej zostałam zaciągnięta do paru osób. Jedną z nich była Madeleine.

- Madeleine – powiedział Michaił i skinął głową.

- Michaił, Susan – Madeleine odpowiedziała tym samym gestem. – Jak miło was znowu widzieć!

- Michaił Kahret? – spytała jedna z dziewczyn. Miała czarne włosy upięte w niezgrabny kok, a jej żywioł to z pewnością było powietrze, co wydedukowałam po białej sukience.

- We własnej osobie – odpowiedział Michaił z uwodzicielskim uśmiechem. Szturchnęłam go lekko, jednak on udawał, że tego nie poczuł. – Znamy się?

- 3 lata temu byłeś opiekunem w mojej byłej szkole – odpowiedziała i podała mi rękę. – Nazywam się Elizabeth Schimel.

- Miło mi. Przedstawiam ci moją towarzyszkę. Susanna Russel – powiedział i uśmiechnął się, tym razem do mnie. Ucisnęła mi dłoń, jednak już nie tak ochoczo.

- Skądś kojarzę twoje nazwisko – powiedziała i gdy już zaczęło mi się robić gorąco, dodała – pewnie spotkałyśmy się kiedyś na jakiejś wymianie.

Już zaczęłam wymyślać jakąś sensowną odpowiedź, gdy uratował mnie gruby, niski głos. Na końcu sali, na podwyższeniu, stał wysoki, starszy mężczyzna z długim wąsem i siwymi włosami. Wyglądał ostro i dostojnie, a zielona maska dodawała mu tylko powagi. Z tego co zauważyłam, większość tu zebranych miała zielone stroje, co oznaczało, że mieli żywioł ziemi.

- Witam serdecznie wszystkich zebranych tu gości. Jest mi niezmiernie miło widzieć te same twarze lub może raczej maski, które gościły tu sto lat temu. Cieszę się również, widząc nowe osobistości. Mam nadzieję, że wolnością jaką zapewnia wam nieśmiertelność będziecie dysponować z rozważą i nale-

Ciąg dalszy na następnej stronie

Książkowa zapowiedź

Ciąg dalszy z poprzedniej strony

żyтым szacunkiem. Wspominając o starszych członkach naszej społeczności, chciałbym powitać Radę, która również zaszczyliła nas swoim przybyciem. Niestety, zniknęła gdzieś i nie ma jej teraz na sali. Wieloletnią tradycją jest, że bal rozpoczyna się walcem wiedeńskim. Prosiłbym, aby każdy mężczyzna zaprosił teraz jakąś ładną dziewczynę na parkiet. Niech rozpoczną się tańce! – przemówił starszy mężczyzna.

Naokoło zrobił się niezły szum. Ludzie zaczęli odkładać swoje szklanki i kieliszki z szampanem, a na parkiecie zaczęły ustawiać się nowe pary. Zobaczyłam, że Rupert i Katherine również tam stoją. I gdy już chciałam ukryć gdzieś w cieniu, jak to zwykle robiła Arline...

- Mogę panią prosić do tańca? – spytał Michaił i wyciągnął dłoń w moją stronę.

- Nie umiem tańczyć – powiedziałam i spróbowałam go wyminąć. Jednak on chwycił mój nadgarstek i zakręcił mną dokoła.

- To się nauczysz – odpowiedział i zaprowadził mnie na parkiet.

Orkiestra zaczęła grać. Czułam się jak zaczarowana. Wszystkie kroki, obroty i inne figury robiłam jak zaklęta. Muzyka była wspaniała. Melodia płynęła do moich uszu i wyostrzała zmysły. Nie widziałam nic prócz szafirowych oczu Michaiła. Patrzyły na mnie z taką radością, szczęściem, miłością... Miłością? Byłam tak zapatrzona w ten cudowny błękit, że nawet nie zauważyłam, kiedy skończyliśmy tańczyć. Zaprowadził mnie do jednego ze stołów i podał mi wysoką szklankę z przezroczystym, musującym napojem.

- Jeśli to alkohol, to nie, dziękuję – powiedziałam i podałam mu szklankę. On jednak jej nie przyjął i pokręcił głową.

- To woda gazowana – powiedział z uśmiechem. – Nigdy nie dałbym alkoholu nieletniej.

- A sam co pijesz? – spytałam i zajrzałam do jego szklanki. Był tam ciemno-czerwony napój, który dawał wrażenie gęstego. Skrzywiłam się i poczułam, jak przechodzą mnie ciarki. – Albo wiesz co, nie chcę wiedzieć.

- Tym razem się nie mylisz – powiedział i pociągnął łyk czerwonej cieczy. Kątem oka zauważyłam, że źrenice mu się lekko powiększyły. Na widok mojej zdeustowanej miny wypił jeszcze trochę, po czym odstawił szklankę.

- Musimy szukać Julienu, gdzieś tu powinien być... – powiedziałam i rozejrzałam się wokół.

- Zatańczmy jeszcze raz, księżniczko – powiedział z wyraźnym smutkiem w głosie. – Nacieszymy się tą chwilą.

- Gdy oddamy Julienu w ręce Łowców, będziemy mieli mnóstwo czasu na taniec – odparłam z uśmiechem.

- Tak, masz rację – odpowiedział. Nie wiem dlaczego, ale miałam wrażenie, że coś przede mną ukrywał. – Chodź, znajdziemy Jacqueline i Ruperta. Może oni go widzieli.

Chwycił mnie za nadgarstek i zaciągnął w tłum. Nie szukaliśmy ich zbyt długo. Stali w zacienionym kącie, gdzie dosyć trudno było ich dostrzec, i rozmawiali. Katherine co jakiś czas uśmiechała się albo chichotała zalotnie. Wyglądali razem na szczęśliwych. Obydwoje wbrew pozorom byli demonami. On – Splamiony. Ona – Demon Nocy. Idealna para, prawda?

- Tu jesteście!

- Susan, Michaił – powiedziała Katherine i od razu stała się na powrót poważna i opanowana. Mimo tego wciąż widziałam

czerwony błysk w jej oczach. – Widzieliście Julienu?

- O to samo chcieliśmy was spytać – powiedziałam z wymuszonym uśmiechem. Żle się czułam z tym, że przerwałam im tę rozmowę. Pomimo tego że nie lubiłam Ruperta, chciałam, żeby Katherine była szczęśliwa. – Myślicie, że się jeszcze pojawi.

- Julien lubi wielkie wejścia – powiedział Rio i postawił przed nami torbę. – Widziałem go na dole. Zaraz tu będzie. Przygotujcie się.

- Mogę prosić coś ostrego? – spytała Madeleine, podchodząc do nas. – Najlepiej jakiś nóż albo coś.

Michaił chwycił pęczek strzałek i wyrzutnię, którą zamontował sobie na nadgarstku. Ja wyciągnęłam sztylet z bransoletki, który automatycznie się powiększył do naturalnych rozmiarów. Podeszło do nas jeszcze kilka osób i nim się obejrzałam, w torbie nie zostało już nic.

- Tylko sztylet? – spytał Michaił. - Nie potrzebuje nic innego – odpowiedziałam. – Nie mam zamiaru walczyć ze Splamionymi. Mam zamiar walczyć z nim.

Rio oddalił się, by dołączyć do Łowców chowających się w cieniu. Zauważyłam, jak Arline wyłania się z jednego z rogów i rozgląda się. Kiwnęła do mnie głową i wmiszała się w tłum. Katherine uśmiechnęła się, ukazując kły i zniknęła. Pojawiła się przy drzwiach frontowych. Wszyscy się gdzieś rozeszli i zostałam tylko ja i Michaił. Patrzył na mnie z troską i zmartwieniem, jakby bał się, że widzi mnie ostatni raz. I wtedy mnie pocałował. Jego wargi były miękkie i wilgotne. Czułam się, jakbym była jednym wielkim ogniskiem, a on tylko podsycał ogień. Językiem wychwyciłam kły, jednak nie zraniłam się. To było najwspanialsze przeżycie w

Ciąg dalszy na następnej stronie

Książkowa zapowiedź

Ciąg dalszy z poprzedniej strony

całym moim życiu.

- Gotowa? – szepnął mi do ucha. Pomimo tego że wciąż byłam w szoku, kiwnęłam głową. Nagle zgasły światła. Usłyszałam krzyk. Ktoś wszedł do pomieszczenia. Rozległ się dźwięk potłuczonego szkła, uciszając wszystko inne. Goście zaczęli biegać w popłochu. Łowcy wyszli z cienia, a w ich dłoniach dało się zauważyć kołki. Gdzieś przed oczami mignęły mi kły. Ktoś złapał mnie za szyję. Odwróciłam się i rzuciłam się na niego. Jeden ruch i sztylet zatopił się w jego sercu. Splamiony. Zerwałam jego medalion i roztrzaskałam o podłogę. Wyciągnęłam ostrze z serca i szybkim krokiem ruszyłam przed siebie. Ktoś się na mnie rzucił, jednak w porę zrobiłam unik.

I nagle cisza. Ktoś zapalił świeczkę, gdzieś w rogu. Kolejna i kolejna... Zapalały się jedna po drugiej, aż w końcu zapaliła się ostatnia. I tę ostatnią trzymał Julien. Rozejrzałam się dookoła. Na podłodze w kałuży krwi leżeli martwi Nieosiągalni, wśród nich także Splamieni. Na sam ich widok zrobiło mi się niedobrze. Przy mnie stał Michał z zakrwawionym kołkiem w ręku, a obok stała Katherine z Rupertem. Rio i Arline stali gdzieś z boku ze Splamionymi, którzy ich obezwładnili. Zauważyłam pośród zwłok Madeleine. Leżała ze srebrnym sztyletem wbitym w plecy. Widok był okropny.

- Proszę, proszę – powiedział Julien. – Stęskniłaś się, Susan?

To nie jest film. Tu rozmową nie odwrócę uwagi przeciwnika. Tu nie ma czasu na pogaduszki i teksty rodem z Hollywood. To jest prawdziwe życie, w którym walczę o oddech. I ja miałam zamiar właśnie o niego

zawalczyć. Podrzuciłam sztylet do góry i rzuciłam nim w Juliena. Nie spodziewał się tego. Dostał nim w klatkę piersiową, a to odrzuciło go na jakieś 3 metry. Moi przyjaciele nie czekali. Zaatakowali Splamionych i rozpoczęła się walka. Podbiegłam (a raczej podeszłam szybkim krokiem, ponieważ sukienka krępowała moje ruchy) do niego i podniosłam go do góry. Wymierzył mi cios w twarz, ale w porę zrobiłam unik. Cisnęłam nim o stół, a roztrzaskane szkło poraniło mu twarz. Chwył resztki po szklance i wbił mi je w rękę. Zabołało. Poczułam, że ktoś majstruje mi przy sukience. Odwróciłam się i zobaczyłam, że Katherine coś odwiązuje.

- Co ty, do cholery, wyprawiasz? – spytałam.

Ona natomiast skarciła mnie wzrokiem i pociągnęła za jakąś wstążkę. Na początku myślałam, że cała podnóżka spadła w dół. Potem jednak zauważyłam, że z długiej sukni balowej zrobiła się o wiele krótsza sukienka, w której biegano się o wiele lepiej. Chwyłam sztylet, który Julien wcześniej odrzucił, i przyszpiliłam nim go do podłogi. Posłałam mu szeroki uśmiech i zatopiłam ostrze w jego sercu dokładnie tak, jak zrobiłam to, gdy zabiłam tamtego Splamionego. Zaciśnęłam palce wokół jego medalionu i zerwałam go. Zobaczyłam, jak źrenice mu się rozszerzają. Jeszcze żył, jednak wiedział, że to go zabije. Na razie był Nieosiągalnym – nieśmiertelnym. Jednak po zerwaniu medalionu stanie się człowiekiem. Wtedy sztylet go zabije. Kamień uderzył o parkiet. Julien odszedł, na zawsze.

Nagle poczułam, że ktoś złapał mnie za ramiona. Zaczęłam się wyrywać, jednak nie mogłam nic zrobić. Byłam wyczerpana i poraniona. Ktoś zaczął mnie uspokajać, mówić, że wszystko będzie dobrze. Znałam ten głos. - Dechil? – wyszeptalam. Świa-

tko zaczęło mi migać przed oczami. Słyszałam, jak ktoś krzyczy moje imię. – Dechil to ty?

- Tak, Susan, to ja. Zabiorę cię do Szkoły.

Epilog

- Co tu się, do cholery, stało? – krzyknęła Jacqueline. Jej głos świetnie roznosił się po pustej sali.

- Łowcy ją zabrali – powiedział Michał spokojnie. – Z tego co zrozumiałem, to do szkoły. - To zauważyłam – odpowiedziała zdenerwowana. – Chcę wiedzieć, dlaczego.

- Dlatego, że im kazałam – powiedział i podszedł do niej. Patrzyła na niego z pełnym zdezorientowaniem. Otworzyła usta, by coś powiedzieć, jednak zaraz je zamknęła. - Musiałem to zrobić, Jacqueline. Musiałem jej zapewnić ochronę. Wiedziałem, że ona go zabije. Splamieni będą chcieli zemsty. Nie mogę dopuścić do tego, by ją skrzywdzili. Kolekcjonerzy prędzej czy później ją znajdą.

- Jak długo? – spytała. – Jak długo wiedziałeś, że Łowcy po nią przyjdą?

- Powiedziałem im wtedy, gdy była w szpitalu. Po tym, jak zaatakował ją Jakub.

- Oszukiwałeś ją, Michał – powiedziała Jacqueline. – Dawałeś jej nadzieję, a teraz to wszystko zaprzepaściłeś.

- Wydając ją w ręce Łowców, sprawiłem, że nie jesteśmy już poszukiwani, siostrzyczko – odpowiedział Michał. – Czy nie tego chciałeś?

- Chciałam, żeby była szczęśliwa.

- Będzie szczęśliwa - szepnął bardziej do siebie niż do niej. Jakby chciał sam siebie przekonać. - Musi być. Bo jeśli będzie cierpieć, nie wybaczyłbym sobie tego.

Dokończenie na następnej stronie

Książkowa zapowiedź

Ciąg dalszy z poprzedniej strony

- Ona będzie myśleć, że po nią przyjdiesz. Wiesz chociaż, w której jest Szkole? – spytała rudowłosa i podeszła do stołu. Chwyciła nienaruszoną szklankę i naląła sobie trochę ponczu.

Jej sukienka była podarta, a fryzura zniszczona. Na twarzy miała mnóstwo nacięć, a na szyi ślad ugryzienia, który zaczynał powoli się goić. Wyglądała złowieszczo i bardzo seksownie, jak na demonicę przystało.

- Nie i nie chcę wiedzieć. Za bardzo by mnie kusilo – odpowiedział i posłał jej wymuszony uśmiech. – Pamiętaj, że wtedy zginęła przeze mnie. Nie mogę zranić jej tak jak wtedy. Najbezpieczniejsza będzie daleko ode mnie.

- To nie to samo, Michaił! – krzyknęła Jacqueline i cisnęła w niego szklanką. – To nie jest Susana, to jest Susan. Może i wyglądają podobnie, ale charaktery mają inne. Myliłeś się, braciszku. Ta dziewczyna jest inna. A postępujesz z nią tak samo jak z Susaną. Gdzie twój honor?

- Straciłem go w momencie, gdy stałem się wampirem, Jacqueline – powiedział i otarł krew z ust. – Nigdy sobie tego nie wybaczę.

- Powiedziałeś jej, że nie pamiętasz imienia dziewczyny, której to zrobiłeś. Dlaczego?

- A co miałem jej powiedzieć? – spytał.

- Trzeba było już wtedy wyjaśnić jej prawdę – odpowiedziała Jacqueline. – Przypomnij mi proszę, jak nazywała się ta dziewczyna, której krew wypiliłeś. Która odrodziła się z niewiadomych przyczyn, a potem popełniła samobójstwo przez to, że tak bardzo pragnęła być kimś więcej niż tylko tygrysem.

- Susana – szepnęła. – Miała na

imię Susana.

KONIEC

Jaay :)

Palisz? Umrzesz młodo!

Ciąg dalszy ze strony 13.

5. Chcesz mieć dobrą pracę - nie pal!

Zanim wybierzesz się na rozmowę w sprawie pracy, musisz wiedzieć, że dla pracodawcy palący pracownik to straty - niższa wydajność, częstsze wypadki, choroby i zwolnienia lekarskie.

6. A może po prostu szkoda na to pieniędzy?

Z każdą paczką papierosów wyrzucasz 10 zł. Tygodniowo to 70 zł, miesięcznie około 300 zł, a rocznie prawie 3650 zł. Zamiast palić, mógłbyś co roku mieć egzotyczne wakacje. Czy zdajesz sobie sprawę, że w ciągu całego życia puszczasz z dymem równowartość mieszkania lub kilku luksusowych samochodów?

7. Jeśli mimo wszystko nie chcesz zrezygnować z papierosów, nie wolno Ci wymuszać palenia na innych.

Nie wolno Ci nikogo narażać na wdychanie dymu. Bierne palenie jest bowiem równie niebezpieczne jak palenie aktywne. Boczny strumień dymu tytoniowego zawiera np. 35 razy więcej tlenu węgla niż dym wdychany przez samego palacza. Palenie jest zakazane w niektórych miejscach, ale nie znaczy to, że we wszystkich innych można palić bez względu na obecność niepalących. Pamiętaj także, że nigdy nie wolno palić w obecności dzieci i kobiet w ciąży.

Jesteś młodym człowiekiem i czytasz te informa-

cje z pobłażliwym uśmiechem? Kilka lat, o które papierosy skrócą Ci życie, w obliczu kilkudziesięciu, jakie jeszcze przed Tobą, to w końcu nie tak dużo, ale z drugiej strony to także połowa Twojego dotychczasowego życia. Pomyśl, ile przez ten czas zdążyłeś zrobić, ilu wyjątkowych ludzi spotkałeś, ile się nauczyłeś, jak wiele niezapomnianych chwil się zdarzyło. Jeśli nie rzucisz palenia, będziesz musiał oddać kilka równie pięknych lat w zamian za obarczoną licznymi konsekwencjami wątpliwą przyjemnością palenia. Pomyśl o tym już dziś!

Informacje zaczerpnięto z Centrum Onkologii w Warszawie.

Przygotowała:

Renata Szyszka

Uśmiechnij się!

Idzie zająć łąką. Nagle słyszy mlaskanie. Patrzy, a to jeź coś wcina.

- Co jesz?

- Co zając?

W samolocie rozlega się przez głośnik:

- Czy wśród pasażerów jest lekarz?

Jeden z pasażerów wstaje i idzie do kabiny pilota. Po chwili z głośnika słychać głos lekarza:

- Czy wśród pasażerów jest pilot?

To straszne, czym dzisiaj zajmują się lekarze! – mówi dyrektor wydziału pewnego urzędu do burmistrza. – Wyobraź sobie, że dziś rano księgowa zwolniła się u mnie, żeby pójść do przychodni, a wróciła z nową fryzurą!



Monitor nielekcyjny

Gazetka szkolna Gimnazjum nr 4
im. Powstańców Wielkopolskich

ul. Krotoszyńska 171

63-400 Ostrów Wielkopolski

tel., fax (62) 735-60-91

koordynator gazetki:

Roman Dolata

e-mail: dolata@4gim.pl

**Może i Państwo
zechcecie się
u nas
zareklamować?**

ZAPRASZAMY!

EUROPEJSKI CERTYFIKAT

UMIĘTNOŚCI KOMPUTEROWYCH (ECDL)

Europejski Certyfikat Umiejętności Komputerowych (ECDL) jest certyfikatem, który poświadcza, że jego posiadacz zdał pomyślnie teoretyczny egzamin sprawdzający wiedzę w zakresie podstawowych pojęć technologii informatycznej i sześć egzaminów praktycznych sprawdzających umiejętność obsługi komputera.

POSIADŁEŚ WIEDZĘ I UMIĘTNOŚCI, ABY STAĆ SIĘ WSPÓŁTWÓRCĄ SUKCESÓW FIRMY, W KTÓREJ ZACZNIESZ PRACOWAĆ, POPURZEC PROFESJONALNE

opanowanie możliwości techniki informatycznej i komputera jako
narzędzia do zarządzania i gospodarowania biznesową informacją.

Jakie są korzyści z ECDL?

Europejski Certyfikat Umiejętności Komputerowych jest uznawany w całej Europie i został opracowany przez Unię Europejską. ECDL jest certyfikatem technologii informatycznej dla wszystkich mieszkańców Europy. Twoje nazwisko znajdzie się w rejestrze zdobywców ECDL wśród nazwisk z Austrii, Finlandii, Francji, Irlandii, Niemiec, Norwegii, Włoch, Wielkiej Brytanii, Szwajcarii, Szwecji i wielu innych. Powstało z myślą o tych, którzy muszą lub chcą wiedzieć, jak korzystać z komputera. Jest odpowiedni dla ludzi dowolnych zawodów i dla poszukujących pracy, w każdym wieku - od 8 do 80 lat. Zapraszamy na stronę internetową www.ecdl.pl

Certyfikat ECDL jest szansą na:

- zdobycie unikalnego europejskiego świadectwa,
- posiadanie uporządkowanej i ujednoliconej wiedzy, wzrost mobilności,
- sprawne funkcjonowanie w społeczeństwie informacyjnym,
- dobre poczucie własnej wartości, **większa pewność otrzymania zatrudnienia,**
- pomyślny start w zawodowej karierze, wzrost pozycji na rynku pracy,
- pewność w codziennym życiu. wzrost szans na rynku pracy w Europie i na świecie.

SZKOLENIE ECDL WEDŁUG REGUL UNII EUROPEJSKIEJ JEST INICJATYWĄ ZRODZONĄ, ŻE NADSZEDŁ CZAS: na profesjonalne działanie, profesjonalną wiedzę

i profesjonalne umiejętności

Egzaminy sprawdzają wiedzę teoretyczną oraz umiejętności praktyczne i obejmują: Podstawy technik informatycznych, Użytkowanie komputerów, Przetwarzanie tekstów, Arkusze kalkulacyjne, Bazy danych, Grafika menedżerska i prezentacyjna, Usługi w sieciach informatycznych.

Wszystkie egzaminy są przeprowadzone przez akredytowanych egzaminatorów (w Gimnazjum nr 4 mgr Jarosław Gębuś) w ciągu trzech lat.

Cennik opłat związanych z ECDL

- | | |
|-------------------------|---|
| 1. Pierwszy egzamin | 162,00 zł (98,00 zł - dla uczniów, studentów) |
| 2. Egzaminy 2,3,4,5,6,7 | 62,00 zł (50,00 zł - dla uczniów, studentów) |
| 3. Egzamin poprawkowy | 62,00 zł (50,00 zł - dla uczniów, studentów) |

Warunkiem dopuszczenia do egzaminów jest przedstawienie egzaminatorom dowodów wpłat za poszczególne moduły poprzez platformę internetową: ecdl.pl/system

Wszelkich informacji udziela mgr Jarosław Gębuś